Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 27 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 198

Smiertelny skok z wieży strażackiej.

Po 8-miu latach służby młody strażak popełnił samobójstwo.

Przeniesienie do innego oddziału —było przyczyną jego rozpaczliwego kroku.

Z Warszawy donoszą nam:

Młody strażak, Karol Bąk, służył w I oddziale na Nalewkach od 8-u lat.

Zżył się ze swym oddziałem, jak z rodziną. Zwierzchnicy byli zeń zadowoleni, pierś jego zdobyły liczne odznaczenia za dzielność i męstwo.

Aż nagle przed dwoma tygodniami uderzyła weń, jak piorun, wiadomość o przeniesieniu do innego oddziału.

Zabrał swą chudobę z kawalerskiego strażackiego pokoiku i pomaszerował do IV oddziału na Nowy Świat.

Zawsze wesoły, pełen humoru posmutniał.

Wyrwano go ze środowiska najbliższych przyjaciół.

Natura wrażliwa cierpiała, — choć nowi koledzy darzyli go przyjaźnią, a nowy zwierzchnik życzliwością.

Wczoraj po powrocie z dyżuru w teatrze nie mógł sobie znaleźć miejsca. Chodził między kolegami i pytał, czy dadzą mu po 5 zł.

Myśleli, że Bąk chce pożyczyć; nikomu nie przyszło na myśl, że ma inne zamiary. Jest bowiem taki zwyczaj, że po śmierci strażaka, wszyscy koledzy dają ze swych skromnych zarobków po 5 zł. na rodzinę.

Około godz. 12-ej w nocy, wyszedł przed bramę domu i prosił wartującego kolegę o papierosa.

— Przecież trzeba przed śmiercią zapalić — rzekł z uśmiechem.

Wartownik dał papierosa i pośmiał się; Bąk zawsze żartuje.

Bąk jednak nie żartował.

W kilka chwil później wrócił na podwórze strażackie, wdrapał się na trzypiętrową spinalnię (wieżę do ćwiczeń) i głową na dół rzucił się w przepaść.

Zaalarmowani jękami, zbiegli się koledzy, zawezwano pogotowie i wrażliwego, dzielnego, 27-letniego strażaka odwieziono do szpitala Dz. Jezus.

Stan jest groźny. Wstrząśnienie mózgu i ciężkie rany głowy.

ŁODZIANIN w SOPOTACH.



— Pan przyjechał z Łodzi prawda?—Co tam słychać?
— Słychać, jak ludzie chodzą.

Bandy cyganów organizują napady bandyckie.

Z Katowic donoszą nam:

W miejscowości Murdki, dwaj posterunkowi policji prowadzili aresztowanych cyganów: Kalontera Sedera i Kwiatkowskiego. Po drodze banda cyganów, złożona z trzech cyganów i 9 cyganek, napadła na nich, pragnąc uwolnić aresztowanych.

Aresztowanemu Kwiatkowskiemu udało się zbiec, zaś Kalonter Sęder został odprowadzony do aresztu.

Ta sama banda cyganów dokonała napadu rabunkowego w Kostuchnej. Ponieważ miejscowy posterunek policji był za słaby, ekspozytura śledcza w Katowicach wysłała automobilem 16 posterunkowych, którzy zdołali już otoczyć bandę cyganów, usiłujących wymknąć się na dwuch furmankach.

Ilu cudzoziemców przybywa do Warszawy.

Jak wykazują dane statystyczne, miasto nasze odwiedza miesięcznie około 1000 obcokrajowców, z których największą liczbę stanowią obywatele Rzeszy niemieckiej i tak: w miesiącu marcu do Warszawy zawitało obcokrajowców 636, z których niemców było 127, następnie w kwietniu przybyło cudzoziemców 1201, a pomiędzy niemi niemców 213, w miesiącu maju zanotowano przybyłych zagranicznych 1250, a w nich niemców 210, w czerwcu przybyło obcokrajowców 644, a w nich niemców 124, w miesiącu lipcu obcokrajowców zapisano 1106, a pomiędzy nimi 120 niemców.

W dalszym ciągu ilościowo pod względem narodowości idą Stany Zjednoczone (znaczna liczba emigrantów, powracających chwilowo do kraju), następnie Austrja, Czechosłowacja, Francja, Rosja, Anglja, Włochy, Litwa, Szwajcarja, Holandja.

Jak widać z powyższego zestawienia Francja stoi na czwartem miejscu, a Anglia dopiero na szóstem miejscu.

Za 1 złoty 100 złotych płaci redakcja „Expressu".

Patrząc, uczcie się widzieć.

W obiegu znajduje się złotówka

S. 19 D. 040,226

za którą płaci „Express" okazicielowi

100 złotych.

(Szczegóły na str. 4-ej).

10 miljonów dolarów

udzielił Polsce tytułem pożyczki „Federal Reserve Bank"

Wiedeń, 26 sierpnia

„Neue Freie Presse" donosi z Waszyngtonu z tamtejszych kół finansowych, iż **„Federal Reserve Bank" udzielił Polsce pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów.**

Zabezpieczeniem tej pożyczki ma być depozyt złoty w wysokości 10,5 miljona.

Pożyczka powyższa ma być użyta ku **poprawie kursu złotego polskiego.**

Tutejsze koła fina... we są poinformowane, że Polska prowadzi pomyślnie rokowania o uzyskanie pożyczki dla podtrzymania kursu złotego.

W ostatnim czasie Polska prowadziła rokowania w Szwajcarji o pożyczkę w [illegible] ej 4 miljonów dolarów, również dla podtrzymania kursu złotego.

Wyrażają tu przekonanie, że pomiędzy powyższemi obu faktami istnieje pewna zależność,

Pożyczka ta zostaje udzielona głównie dlatego, by dawnym polskim kredytom w Stanach Zjednoczonych zabezpieczyć mocniejszy podkład.

Dolar w Łodzi.

Dziś, w godzinach porannych, kurs dolara w dalszym ciągu wykazywał ten dencję zniżkową. Domy bankowe płaciły za dolara 5.85—5.90, sprzedawały zaś po 5.95—6. Na rynku walutowym w Łodzi znalazła się wielka ilość materjału, przy znikomem prawie zapotrzebowaniu.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Londyn 25.25
Szwajcarja 100.80
New-Jork 5.17

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolar 5.90—6
Tendencja dla walut utrzymana.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 90.50
Warszawa 89.50
Warszawa 5.20

Fałszywe dolary

pojawiły się na rynkach polskich

Z Warszawy donoszą nam:

Spekulacja dolarowa na rynkach polskich sprowadziła wielką ilość fałszywych baknotów dolarowych do Polski. Ostatnio ukazały się w Polsce nowe **fałszywe banknoty 20-dolarowe.** „Federal reserve note", emitowane przez „Federal reserve bank of Cleveland". Departament skarbu Stanów Zjednoczonych stwierdza, że fałszywe banknoty zamiast jedwabnych włókien, mają linje nakreślone czerwonym atramentem. W obiegu znajdują się fałszywe banknoty z literami „B" „D".



B. Kanclerz J. Wirth.

Rozłam
w centrum niemieckiem
daje broń w ręce lewicy, która przygotowuje się
do energicznej walki z reakcją w Niemczech.

Kto choć pobieżnie śledzi rozwój wypadków politycznych w Niemczech, nie mógł nie dostrzec wzmocnienia wpływów prawicy po wyborze Hindenburga na stanowisko prezydenta.

Po triumfalnym wjeździe Hindenburga do pałacu prezydenckiego, niemiecka prasa demokratyczna łudziła się że jest to tylko **przejściowe zwycięstwo reakcji niemieckiej.** Konstytucja weimarska bowiem nie nadała prezydentowi szerokich kompetencji i jest on tylko wykonawcą woli narodu.

Dziś, po kilkumiesięcznych jego rządach, okazało się, iż poglądy demokracji niemieckiej były fałszywe.

Hindenburg sam stara się coprawda otoczyć swe stanowisko **blaskiem neutralności** i zdarza się nawet bardzo często, iż czyni wspaniałomyślny gest w stronę demokracji, niemniej jednak **z ukrytą sympatją odnosi się on do prawicy,** która wyzyskuje całkowicie jego stanowisko dla umocnienia swych wpływów zarówno w rządzie, jak i w kraju.

Obecny rząd niemiecki pod przewodnictwem dr. Luthera po wyborze Hindenburga, zmienił także całkowicie swe oblicze.

Wszystkie jego zarządzenia, oraz ustawy, przedłożone parlamentowi, przepojone są duchem reakcyjnym.

Dlatego też w ostatnim czasie **rozgrywały się burzliwe sceny w parlamencie, gdyż lewica nie chciała dopuścić do uchwalenia ustaw, które skierowane były przeciwko interesom szerokich warstw ludności.**

Jedną z takich ustaw, która godziła w interesy mas robotniczych i inteligenckich, była **ustawa o podwyższeniu cła na żywność, importowaną do Niemiec.**

Reakcyjny rząd dr. Luthera, gwoli zaspokojenia apetytów paskarskich agrarjuszy, chciał przy pomocy podwyższenia cła zmniejszyć import żywności do Niemiec. Walka, która toczyła się w parlamencie w tej sprawie, mogła być wygraną przez lewicę jedynie w razie poparcia jej przez centrum.

Centrum jednak, mimo usilnych zabiegów lewicy wolało poprzeć dr. Luthera. Takie stanowisko centrum, które posiada poważną ilość zwolenników wśród robotników, urzędników i inteligencji **wywołało ogromne rozgoryczenie w całym kraju.**

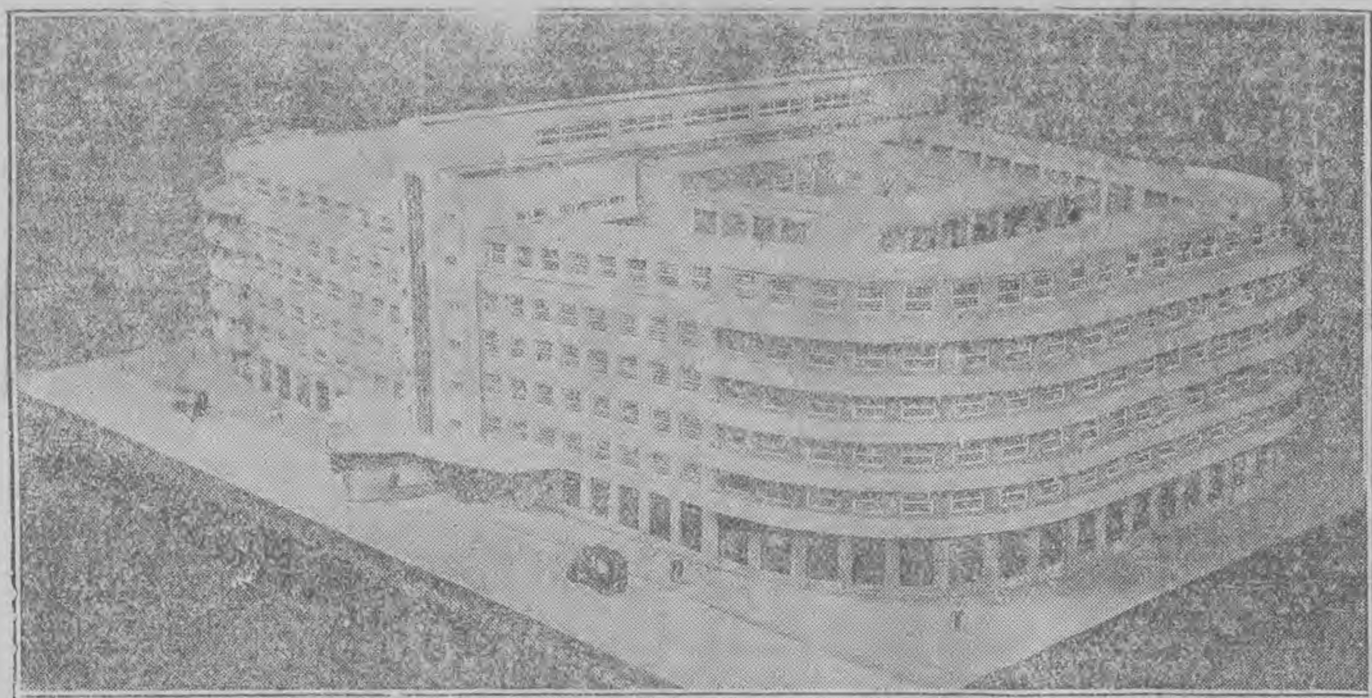
W dwuch najważniejszych okręgach wyborczych południowych Niemiec robotnicy powzięli uchwały protestacyjne przeciwko stanowisku partji centrowej, a onegdaj rozegrał się epilog tej całej walki.

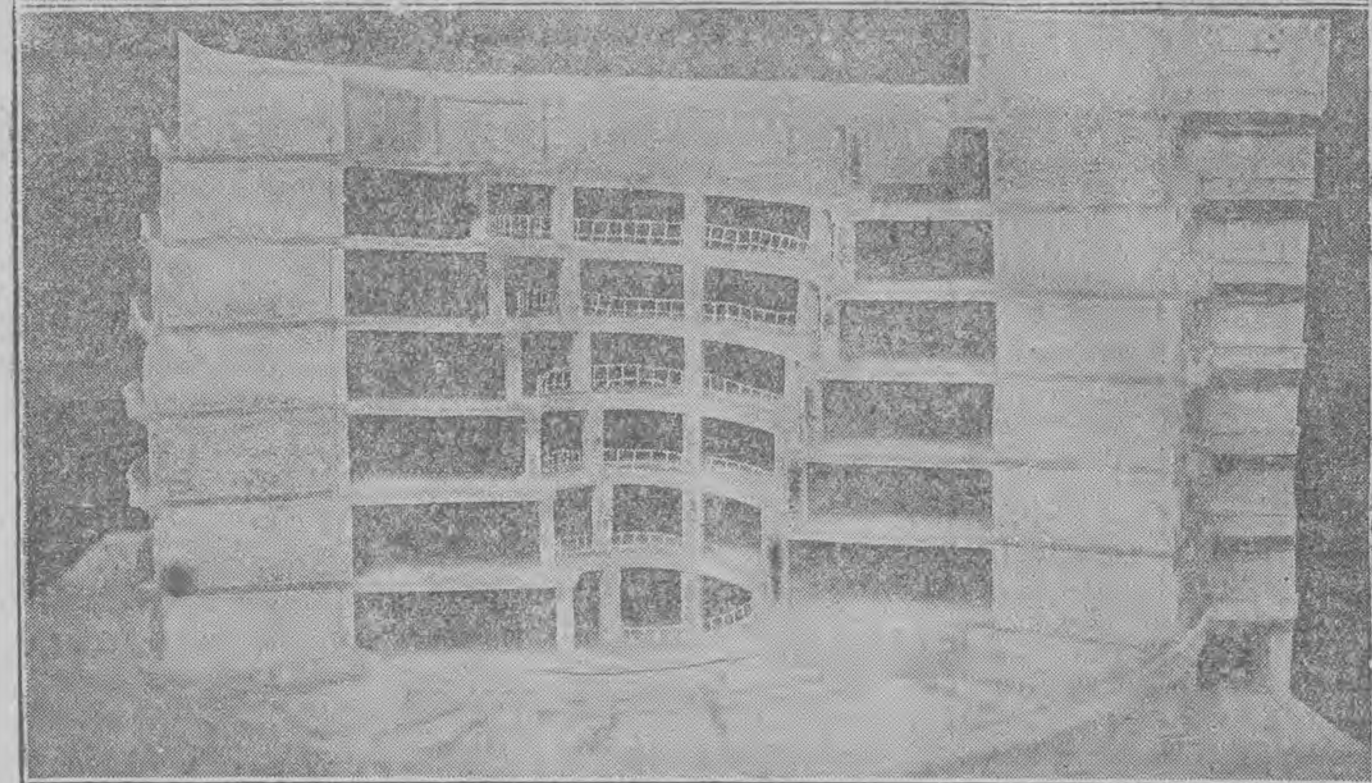
W centrum nastąpił rozłam. Najwybitniejszy jego przywódca, b. kanclerz dr. Wirth, który bawi obecnie w Marienbadzie, nadesłał list do przewodniczącego dr. Fehrenbacha, **zawiadamiając go o swem wystąpieniu z partji.**

Dr. Wirth twierdzi, iż ostatnie **posunięcie się centrum w stronę prawicy** nie pozwala mu na dalszą spółpracę w partji. — Nie pozostanie on zapewne odosobniony i posłowie, którzy pozostali wierni idei demokratycznej, pójdą w jego ślady.

W każdym razie, rozłam ten jest bardzo zdrowym objawem politycznym i posiada szczególne znaczenie dla lewicy, gdyż krystalizują się w ten sposób stosunki partyjne, **co ogromnie ułatwi demokracji walkę z wzmagającym się prądem reakcyjnym w Niemczech.**

H. Pas.





W Berlinie buduje się obecnie olbrzymi garaż z box'ami na tysiąc aut. Dolna fotografia przedstawia przekrój wnętrza i drogę, którą auta dostają się na wyższe piętra...

Wizyta u egzotycznego władcy.
Iście europejskie przyjęcie zgotował swym gościom pierwszy prezydent Chin, Juanszikai.
Człowiek, który zaprawił wino cesarskie — cykutą.

Spółpracownik jednego z pism wiedeńskich podaje interesującą garść wspomnień o najwyższym obecnie mandarynie chińskim, **Juanszikai.**

Nader interesujące są koleje losu tego wielkiego dygnitarza.

Czy marzył on, że spadnie mu jeszsze z nieba godność prezydenta republiki chińskiej? Prawdopodobnie!

Miał bowiem zawsze bardzo górne marzenia o władzy i reformach państwowych. W ostatnich zaś latach wygnania na które skazała go cesarzowa chińska, oddawał się napewno snom o potędze.

Użył wolnego czasu, aby w skrytości i ciszy **wykształcić najlepsze korpusy wojskowe.** Kiedy zaś plan dojrzał i nadeszła chwila przewrotu, musiała jego wielka indywidualność wypłynąć na powierzchnię.

Kiedy jego usiłowania reform europejskich rozbiły się o osobę cesarzowej, była to nietyle wina zawsze silnego Juanszikai, ile jego współpracownika, młodego cesarza Kuangsu, nieudolnego i niezbyt energicznego władcy. **Juanszikai umiał wprawdzie go się pozbyć przy pomocy cykuty** wlanej do wina, ale wkrótce i sam popadł w niełaskę.

Nie tracił jednakże czasu. Jako wicekról mieszkał w północnej prowincji Petszili, w szarym pałacu w Tien-Tsin.

Jego dom mieszkalny był bardzo skromny w porównaniu z sąsiednimi siedzibami europejskiemi.

Pewnego dnia znalazłem u siebie na biurku kopertę, zapisaną oryginalnem, chińskiem pismem. Było to zaproszenie na bal wielkiego mandaryna, pierwszy bal w towarzystwie kobiet. A więc pierwszy krok towarzyski był zrobiony, należało teraz iść dalej z postępem. Oczywiście, że zaproszone damy miały pewne skrupuły ze swymi europejskiemi dekoltami i postanowiły iść na kompromis i włożyć suknie popołudniowe bez wycięcia.

Wreszcie zapadła pogodna noc sierpniowa. Po moście zaczęły dudnić wehikuły, powożone przez chińczyków. Wewnątrz jednakże tych „powozów" siedziała śmietanka towarzystwa europejskiego: ambasadorowie wszystkich krajów i konsulowie w tradycyjnych czapeczkach trójgraniastych.

Jedynie panie były tego wieczoru poszkodowane. **Nie wolno im było wystąpić w pełnym rynsztunku balowym.**

Kolaski przejeżdżały przez szpalet żołnierzy. **Wszystkich gości witała kapela chińska, grająca odpowiedni hymn narodowy.**

Mistrz ceremonji, były oficer szwedzki, prowadzi nas do wysokiej, pustej sali, gdzie siedzi Juanszikai, który wita nas uprzejmym uśmiechem.

Powtarza czczą formułkę przywitalną. Jest niewielkiego wzrostu, lecz **wygląda imponująco w swym płaszczu z barwnego jedwabiu, haftowanego złotogłowiem. Stąd prowadzą nas do królowej** Jest nieco zażenowana, wita nas uprzejmie. Mówi jedynie po chińsku. Nastrój w jej salonie jest tak sztuczny, że opuszczamy go czemprędzej. Zresztą siedzą tam same kobiety — wystraszony fraucymer królowej.

Gospodarz troszczył się usilnie, aby goście się nie nudzili. Oglądaliśmy tego wieczoru najlepszą trupę aktorów chińskich, w ich bajecznych kostjumach. Pokazano nam i kino, które nie stało bynajmniej na swojej wysokości, ale budziło podziw gości chińskich.

O północy zastawiono obficie stoły, gdzie nie było ani jednej potrawy chińskiej. Wreszcie po wzajemnej wymianie komplimentów goście się rozeszli.

Odbyło się więc wszystko niemal po europejsku, gdyż europeizacja i postęp — to dwa najsilniejsze dążenia Juanszikai, pierwszego prezydenta republiki chińskiej



— Otrzymałem tylko nóżkę od kury, a policzyliście mi za całego ptaka?
— Taki już u nas zwyczaj, proszę jaśnie pana.
— Boże! Jakże się cieszę, że nie kazałem sobie podać befsztyka.



— Panie, nie chodź pan tak prędko!
— Gdy jestem sam chodzę o wiele prędzej.
— Bardzo się cieszę, że nie jesteś pan teraz sam, tylko w moim towarzystwie.

Pele mele, Paris.

W karetce pogotowia poprzez miasto.

2 wypadki nieszczęśliwych matek. — Samobójstwo młodej kobiety. — 4-letni cyklista spadł z roweru.

Pogotowie miejskie nie próżnuje — przez dzień i noc niesie pomoc nieszczęśliwym ludziom.

W lokalu sądu wojskowego przy ul. Moniuszki zjawiła się młodziutka 19-letnia żona wojskowego.

Przyjechała specjalnie z Piotrkowa do Łodzi, aby się udać do prokuratora sądu w sprawie swego męża. Silnie zdenerwowana wyszła z lokalu sądu na schody i tutaj zachwiała się i upadła na ziemię. Natychmiast zawezwano karetkę pogotowia. Lekarz stwierdził poronienie. Pogotowie odwiozło ją do zbiorni miejskiej.

Drugi tego rodzaju wypadek pogotowie stwierdziło u Reginy Nowak, zam. przy ulicy Aleksandryjskiej 37.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy zostawił ją w stanie osłabienia na miejscu..

Niema dnia w którym nie notowaliśmy nowego zamachu samobójczego

Skłonność do samowolnego pozbawiania się życia coraz silniej włada człowiekiem. W wielkich stolicach Europy przechodzi wprost w epidemję.

Rozalja Sobczak, zam. przy ulicy Zgierskiej 134 jest żoną majstra szewckiego.

Sobczakom prowadziło się nie źle i niejeden z sąsiadów pozazdrościł im for tuny. A że fortuna prowadzi czasem do złego więc i tutaj mąż postanowił na własną rękę użyć sobie rozkoszy ziemskich.

Niezadwolona żona cierpiała z tego powodu i napiła się w celu zamachu na własne życie niewiadomej trucizny. Mąż wszedłszy do mieszkania zastał żonę leżącą na ziemi w stanie nieprzytomnym. Pobiegł więc do najbliższej apteki przy ul. Zgierskiej 87 i stamtąd zawezwał pogotowie miejskie.

Doktór również nie mógł zkonstatować rodzaju trucizny, lecz po zastosowaniu zabiegów lekarskich pozostawił chorą na miejscu w stanie osłabionym.

***

Sport kołowy u nas tak się rozpowszechnił ,że nawet wśród maluczkich posiada coraz więcej zwolenników .Niestety taka nauka jazdy na rowerze bogata jest w bardzo opłakane skutki, tembardziej jeżeli panami naczycielami tej sztuki są także neidoświadczeni chłopcy.

Uczył się jazdy 4-letni Wiesław Kaczmarek, zam. przy ul. Zakątnej 47. Podczas jazdy tak niefortunnie spadł z roweru, że musiano zawezwać lekarza pogotowia, który stwierdził ogólne poranienie. Po opatrzeniu ran chłopczyka pozostawiono na miejscu.

Zamiast lekarstwa zażył trucizny.

Tragiczne skutki nieostrożności.

Straszny w swych skutkach wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem przy ul. Prusa nr. 11.

W niewielkim domku, który aż dudni od wielkiej ilości znajdujących się tam ręcznych warsztatów tkackich, zamieszkuje w jednej izdebce 25-letni tkacz, Stanisław Płatacz wraz ze swą żoną.

Pracował on do ostatniej chwili w fabryce Fabrykanta i Rozenblata przy ul. Benedykta 2.

Wczoraj Płachta zjadł kolację i udał się w odwiedziny do swych rodziców, mieszkających w tym samym domu.

Podczas pogawędki P. począł się skarżyć, że boli go żołądek.

Matka, wiedząc, iż syn jej często mie wa podobne bóle, w pierwszej chwili nie zwróciła na to zbytniej uwagi, lecz gdy bóle nie ustawały posłała swego młodszego syna do apteki po ametynę. Chłopiec pobiegł do apteki Niewiarowskiego, przy ul. Aleksandrowskiej 41 i po kilku minutach wrócił, przynosząc flaszeczkę z jakimś płynem.

Matka nalała 15 kropel na wodę i podała synowi do wypicia.

Zaledwie syn wychylił podane sobie lekarstwo, **zbladł śmiertelnie i począł jęczeć.**

— Dajcie mi wody — szepnął drżącemi usty.

Przerażeni domownicy nie wiedzieli co począć. Wreszcie wijącemu się w bólach mężczyźnie podano mleko, które ulżyło trochę jego cierpieniom.

Podtrzymywany przez ojca i brata Stanisław udał się do kasy chorych.

W pewnej chwili zamroczyło mu się w głowie i upadł nieprzytomny na ziemię.

Zawezwano karetkę pogotowia, która przewiozła Płatacza do szpitala Poznańskich.

Tutaj okazało się, iż Płatacz zatruty został amoniakiem.

Szyny proste, szyny długie.

Wre przy nich ciągła, gorączkowa praca,

która nie pozwala spać spokojnie łodzianom.

Wstatnim czasie dyrekcja tramwajów bardzo energicznie przystąpiła do naprawy torów. Roboty prowadzone są w związku z pracami brukarskiemi, ażeby specjalnie nie niszczyć jezdni przy przekładaniu szyn.

Obecnie układa się specjalny podkład cementowy na odcinku ul. Piotrkowskiej od Nawrotu do Głównej. Na tym samym odcniku spaja się poszczególne szyny ze sobą.

Roboty nad spajaniem odbywają się nocą, ażeby nie przerywać ruchu tramwajowego. Z tego powodu nocne wozy przepuszczane są tylko na jedny mtorze

Zarząd tramwajów do prac zastosował nowe maszyny do szlifowania i spajania szyn. Dotychczas prace te były wykonywane sposobem ręcznym. Maszyny te jednak wydają tak silny turkot i oślepiające blaski, że w sąsiednich domach ludzie nie mogą spać.

Zarząd K. E. Ł. winien jakoś zaradzić temu płosszeniu snu z oczu znużonych obecnem szarem życiem łodzian.

Goście z Ozorkowa, Zgierza i Piotrkowa

narzekają na „nowe porządki“ łódzkie.

Dzięki Bogu no i usilnej pracy naszej policji, nauczyliśmy się już jako tako chodzić po ulicach naszego grodu. Wiemy, że przechodzić należy przez ulicę prosto, a nie ukośnie i że należy chodzić po prawej stronie chodnika.

A jakże ślicznie manewrujemy między białemi pasami, któremi zostały upiększone nasze jezdnie.

Umiemy już nawet omijać naszych od wiecznych wrogów — samochody.

Z zupełnym spokojem oczekujemy na dalszy rozwój automobilizmu w naszem mieście. Lecz tego wielkiego ruchu jakoś nie widać. Trudno — z pustego nie nalejesz. Trzebaby kieszenie kochanych łodzian wpierw trochę napełnić pieniędzmi, a zaczniemy się wtedy więcej „ruszać“.

W gorszym atoli położeniu są nasi mili sąsiedzi z Ozorkowa, Zgierza, Pabjanic, Piotrkowa i innych grodów naszemu bliskich miasteczek.

Przyjeżdża sobie taki spokojny kupiec z prowincji do starej Łodzi. Czyni to nie po raz pierwszy. Zwykle załatwiał interesiki, poszedł trochę zabawić się na dancing, wrócił do swoich pieleszy pełen wrażeń i zadowolenia. A dziś nie wolno mu czuć się na naszym bruku jak u siebie w domu, musi wpierw przejść „szkołę chodzenia“.

Pisma prowincjonalne skarżą się na ogromne trudności i kary nakładane na ich czytelników i gorąco proponują, by nasze przepisy zastosować na prowincji, wówczas wszyscy nauczą się przepisowo chodzić.

Łódź więc jak widzimy już nie narzeka, użalają się natomiast za pośrednictwem swojej prasy goście z prowincji, którym spisano ostatnio bardzo dużo protokółów.

Siostrzenica premjera Grabskiego

zginęła tragiczną śmiercią.

Z Warszawy donoszą nam:

Z Pomorza nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci w morzu siostrzenicy premjera Wł. Grabskiego i ministra oświaty St. Grabskiego, Lachowiczówny harcerki ze Lwowa.

Lachowiczówna przebywała w obozie żeńskim w Tupadłach i w czasie kąpieli, wskutek skurczu i natrafienia na głębię, utonęła. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary natychmiast wyłowiono, jednakże mimo energicznej pomocy lekarskiej, nie udało się przyprowadzić jej do życia

Historje, jakich mało...

:o:

Zabawy robotników w Lancashire.

Słowa angielskie „Wakes“ przetłumaczyćby można „wigilja“.

W północnych robotniczych okolicach Anglji ludność corocznie w początku sierpnia obchodzi swoje „wakes“, 10 dni trwające wakacje.

I w tym roku, pomimo przesilenia w przemyśle, kłopotów węglowych i innych przygnębiających okoliczności, Lancashire, kraj prządzalni, obchodził wakes całkiem tradycyjnie, to jest, wydając ostatni czasem znaczny, na ten cel oszczędzony grosz.

Sumy wydawane na wakes są bardzo pokaźne. Ludność robotnicza 14 większych miast w Lancashire odłożyła na swoje wakacje blisko miljon funtów (przeszło 25 miljonów złotych). To dwa razy tyle, ile te same miasta oszczędziły na ten cel w roku 1913 lub 1923, a blisko o 200 tysięcy funtów więcej, niż w zeszłym roku.

Oprócz tych 14 miast jest mnóstwo innych miejscowości, tak, że suma ogólna musi być ogromna.

Pieniądze te zbierają co tygodnia kluby, istniejące w każdej prawie fabryce. Mniejsze fabryki mają jeden wspólny klub. W niektórych obwodach oszczędności na wakes wynoszą 3 do 10 funtów od głowy. Ale to tylko w gospodarstwach gdzie matka mało pracuje, a dzieci są nieletnie; w domach, gdzie jest kilkoro pracujących dzieci, albo gdzie jest młode, bezdzietne małżeństwo lub para narzeczonych, zdarza się, że każde z nich posiada do dyspozycji 25 do 35 funtów.

Rzeczą honoru jest,, by każdy grosz był wydany.

Kupowanych przy wyjeździe biletów powrotnych, starannie zawiniętych i zawiązanych w węzełek chustki do nosa, strzeże się jak oka w głowie, bo na wypadek zagubienia nie byłoby za co wrócić.

W piątek lub sobotę przed wakacyjnym tygodniem następuje tłumna wędrówka z domów rodzinnych, a w dziesięć dni potem, we wtorek należy być z powrotem w fabryce.

Ruch kolejowy w tym czasie wzbiera jak fale, jeden okręg w Lancashire w jednym tylko tygodniu wysyła 150.000 ludzi na zachód, ku morzu. Ci, którzy wolą dalsze wycieczki, biorą udział w dziewięciodniowych objazdach koczami.

Są tacy, którzy pieszo z plecakiem zwiedzają kraj, inni wybierają się partjami na rowerach. Wielu młodych robotników posiada motocykle, a ci w przyczepkach dumnie wiozą żonę lub narzeczoną na wywczasy. Osobne statki wiozą dorocznych wycieczkowiczów pragnących użyć bodaj krótkiej podróży morskiej.

Te setki tysięcy zmuszają towarzystwa kolejowe, omnibusowe, okrętowe do licznych zmian ruchu, do wprowadzenia tanich a szybkich połączeń.

Młodzież tańczy bez opamiętania na plaży i w restauracjach i gdzie tylko jest okazja do tańczenia. Najmłodsi i rodzice kąpią się, brodzą po piasku i łowią kraby, przypatrują się nieodzownej na plaży pantominie Punch i Judy. słuchają śpiewu pierotów, jeżdżą na osłach.

Starzy zajadają przywiezione w ogromnych ilościach zapasy i miejscowe ostrygi, czytają gazety i drzemią, a wielu z nich tęskni do domu.

Pijaństwa w tych spokojnych tłumach niema wcale. Handlarze napojów wyskokowych nie robią na nich interesu.

Histore akich mało

„Express" płaci 100 złp. za złotówkę!

Złotowy banknot № 040,226 serji S. 19 D. przyniesie temu, kto zaprezentuje go naszej redakcji, stukrotną nagrodę!

Oglądajcie swe kieszenie i portfele! — Szczęśliwy traf z pewnością gdzieś w nich siedzi! — Czy nie otrzymywaliście gdzieś reszty u sprzedawcy papierosów?

Czy nie zauważyliście, Szanowni Czytelnicy, iż właściwie nic nie zauważaeie?... Nasz zmysł obserwacyjny, zaniedbany i przygłuszony, nie notuje z należytą starannością zjawisk zewnętrznego świata. Patrzymy a nie widzimy. Słuchamy a nie słyszymy. Kilka małych przykładów:

Każdy zna zapewne pokój, w którym mieszka. Czy tylko doprawdy znacie go dobrze? **Proszę zamknąć na chwilę oczy i uprzytomnić sobie jaki jest kolor i wzór tapet lub malowideł ściennych!** Jesteśmy pewni, iż w 80 wypadkach na sto nie będziecie mogli opisać swego pokoju z należytą ścisłością. **Kobiety pod tym względem s ąznacznie bardziej rozwinięte i pamiętają doskonale barwy.** Nic dziwnego — muszą wszak znać dokładnie suknie wszystkich swych rywalek!

Inne doświadczenie: ułożycie na stole 10 — 15 rozmaitych drobnych przedmiotów. Po ułożeniu przyglądajcie się im przez 2 minuty, poczem odwróćcie się i sprobujcie narysować na papierze (pobieżnie) plan ich ułożenia. **Jest rzeczą pewną, iż zapamiętacie zaledwie 30 — 50 procent tego, coście przed chwilą z uwagą oglądali.**

Spostrzegawczość jest rzadkim darem natury, ale przez odpowiednie ćwiczenia można ją sobie znakomicie wyrobić. Cała metoda pracy Sherlocka Holmesa, tak podziwiana przez nas w opowiadaniach Conan Doyla, nie była niczym innym, jak metodą opartą na spostrzegawczości i indukcji.

Aby wypróbować spostrzegawczość naszego społeczeństwa, **zdecydowaliśmy się zrobić następujący experyment: wczoraj wieczorem wypuściliśmy w obieg banknot jednozłotowy nr. 040,226 S.19.D., za który nabyte zostały na ulicy papierosy. Kto zwróci banknot ten naszej redakcji, otrzyma 100 (sto) złotych nagrody!**

Należy więc uważać na posiadane banknoty jednozłotowe, **wśród nich bowiem może ukrywać się skromnie banknocik, noszący właściwy numer i przynoszący właścicielowy stukrotny plon.**

Identyczne eksperymenty zrobione niedawno w Berlinie przez redakcję „B. Z. am Mittag" dały ciekawe rezultaty:

Banknot 5-markowy (za który płacono 100) wypuszczony pierwszego dnia wrócił po upływie czterech godzin i przeszedł zaledwie 2 ręce.

Drugieg odnia inny bonknot przepadł jak dotychchzas, bez śladu.

Trzeci z kolei po upływie tygodnia dał o sobie znak życia z Monachjum itd.

Wzorujcie się więc na spostrzegawczości obcej, pilnujcie możności zdobycia 100 złotych i oglądajcie uważnie jednozłotowe bilety!

Ślepy a szczęśliwy traf siedzi w waszych kieszeniach i portfelach!

Afisz teatralny z przed 127 lat.

Archiwum miejskie we Lwowie, zdołało uzyskać afisz teatralny z r. 1798, unikat w swoim rodzaju. Tekst afisza wydrukowany w języku polskim i niemieckim, rozpoczyna się od słów:

„Za pozwoleniem zwierzchności. — Dziś, we środę, t. j. 24 stycznia 1798 r. Antrepriza teatralna będzie miała honor dać na benefis JPana Józefa Elsnera kompozytora i t. d. (następują tytuły) z zawieszeniem wszelkiego abonamentu reprezentację opery wielkiej heroniczno komiczny we 2-ch aktach oryginalnie napisaney Herminia czyli Amazonki. — Opera ta dana będzie zwyczajną sobie okazałością i t. d.

Afisz zdobi podobizna nieistniejącego dziś we Lwowie pałacu Wronowskich, gdze odbywały się przedstawienia teatru pod dyrekcją Józefa Elsnera. Warto przytoczyć nadzwyczaj niskie ceny miejsc: loża I-go piętra 24 zł., lożą II-go piętra 18 zł., parter 4 zł., galerja 2 zł., paradis 1 zł. (1 zł. = 30 gr.).

Wykonano afisz na papierze tak pięknym i trwałym, jakim dziś nawet wytworne nieraz wydawnictwa pochwalić się nie mogą.



Na plaży w Biarritz kąpią się miljardy w postaci nadobnych cór Ameryki finansowej.



Człowiek bez serca.

Jadwiga Marszałek znała się z p. Andrzejem Rogalem od czterech lat.

Panna Jadwiga była biedną dziewczyną, która „służyła po domach", aby zarobić na życie. A że nawet w ciężkiej pracy chciała się rozerwać trochę, więc miłem jej było towarzystwo p. Andrzeja

Pan Andrzej, młody, przystojny chłopak, zakochał się po uszy w pannie Jadwidze i był coraz częstszym gościem „na kuchni" u państwa W. przy ul.Gdańskiej 37, gdzie właśnie jego wybranka „była w obowiązku".

Początkowo p. Jadwiga była mu bardzo przychylną i pozwalała na różne zaloty, lecz p. Andrzej posiadał ogromną wadę, która sprowadziła obojgu młodym dużo zmartwień, a nawet... nieszczęście. Mianowicie nie lubił uczciwie pracować. Był t. zw. lekkoduchem i ciągle trzymały go się rozmaite „krętactwa".

Miał szalony temperament, był bardzo zapalczywy i często wszczynał awantury.

Początkiem złego było to, że opuszczając szeregi armji polskiej, poprosił swego znajomego kancelistę, aby wpisał pannę Jadwigę, jako jego żonę do książeczki wojskowej. A potem już oficjalnie afiszował się tem, że p. Jadwiga jest jego żoną, na dowód czego pokazywał książeczkę wojskową z odpowiednią adnotacją.

„Żona" nie zgodziła się jednak na taki stan rzeczy i zabroniła panu Andrzejowi przychodzić do siebie. Dotknięty tem bardzo kochanek, stał się jeszcze bardziej natarczywym i nie przestawał napastować dziewczyny na każdym kroku. Miłość powoli poczęła się przeradzać w nienawiść, a chęć zemsty całkowicie pochłonęła pana Andrzeja.

Od tego czasu wymuszał od p. Jadwigi rozmaite sumy pieniężne, grożąc w przeciwnym razie awanturą i biciem. Biedna dziewczyna początkowo oddawała ciężko zarobiony grosz wyzyskiwaczowi, lecz w końcu postanowiła zupełnie z nim zerwać.

Zmieniła nawet służbę, przenosząc się do państwa T. na ul. Zawadzką 36. I tutaj odszukał ją Rogal.

Nie mogąc się dostać do mieszkania państwa T. wystawał całemi godzinami przed bramą.

Pewnego wieczoru, widząc pannę Jadwigę wychodzącą z bramy, dopadł do niej z okrzykiem: — Teraz cię mam, nie wyjdziesz żywa!... Chwycił ją za gardło i począł niemiłosiernie dusić.

Został jednakże obezwładniony przez przechodniów i odprowadzony do komisarjatu policji.

Po wyjściu z aresztu, myśl o zemście prześladowała go w dalszym ciągu. Dziewczyna zaś od tego wypadku, bała się wprost wychodzić na ulicę.

Obmyślił tedy bardzo wyrafinowany plan zemsty i przy pierwszej sposobności postanowił go wprowadzić w czyn.

Napełnił kilka butelek jakimś cuchnącym płynem i starannie je zakorkował, poczem udał się do p. Marszałkówny. Podstępnie wyprowadził ją na schody i tutaj w bestjalski sposób począł tłuc napełnione butelki na głowie bezbronnej ofiary, raniąc ją dotkliwie.

Epilog sprawy rozegrał się przed kratkami sądu pokoju 3 okręgu. Oskarżony Andrzej Rogal, przyznał się do winy broniąc się tem, że Jadwiga Marszałek zdradzała go.

Sąd skazał go na 3 miesiące aresztu.

Rol.

Tragedja zredukowanego urzędnika.

Mieszkał w lasach, chodził nagi i miał dwu przyjaciół: psa i sarnę.

Jeden z urzędników leśnych w pobliżu Salzburga, przechodząc przez poruczony swej opiece rewir, zauważył w zaroślach śpiącego mężczyznę.

Nieznany człowiek był nagi, biodra jego okrywał tylko płat skóry zajęczej.

Zdziwiony tem spotkaniem, zbliżał się ostrożnie leśnik i już miał ująć przybłędę, gdy ogromne psisko powaliło go na ziemię.

Śpiący zbudził się ze snu, odwołał psa i zniknął w gąszczu. W kilkanaście dni potem, straż lasowa schwytała dziwacznego mieszkańca.

Był nim zredukowany urzędnik państwowy, który nie mogąc znaleźć żadnej posady, rozpoczął żywot współczesnego Robinsona.

Całe mienie jego składało się z dużego noża i woreczka soli.

Ubranie i buty zdarły mu się jeszcze w mieście.

Pod wpływem konieczności, używał więc adamowego stroju.

Rozpacz Robinsona nie miała granic. Sprowadzony do urzędu policyjego, wybuchł płaczem i zaklinał, aby mu pozwolono prowadzić leśny żywot.

W lesie bowiem znalazł szczęście i przestał dopiero głodować.

Przyroda była bowiem stokroć hojniejsza niż ludzie.

Bór dostarczał mu jagód i grzybów, a od czasu do czasu zdarzyło się smaczne pieczyste z ptaka lub zająca.

Polowanie szło mu początkowo trudno, po kilku jednak tygodniach doszedł do takiej wprawy w rzucaniu kamieniem, iż nie odczuwał braku żywności.

Zredukowany urzędnik mieszkał w jaskini, którą usłał mchem i trawami.

Było mu tam wygodnie, a owinięty w mchy, nie odczuwał zimnych nocy.

Wiernym przyjacielem odludka był pies, który przybłąkał się do niego w lesie i od tej chwili nie opuszczał go na chwilę.

Pewnego dnia przechadzając się po lesie, usłyszał samotnik w zaroślach żałosne jęki. **Poszedł za tym głosem i ujrzał sarnę.** Biedne stworzenie miało zła maną nogę. Leśny człowiek zaniósł sarnę do swej pieczary, złożył kość, obwiązał resztkami swej koszuli i po kilku tygodniach zwierzę wyzdrowiało.

Przywiązało się jednak do człowieka i do psa i nie opuściło już jaskini.

Odtąd wiedli żywot we troje.

Sielankę człowieka, psa i sarny zniszczyła dopiero straż leśna.



Lu-Mu-Tan, najpopularniejszy aktor japoński cieszy się szczególnemi względami pięknych cór krainy wschodzącego słońca.

Krwawa zemsta cowboya.

Zastrzelił swego rywala, króla pampasów.

W małej paryskiej jadłodajni przy rue St. Martin schodziło się od dłuższego czasu towarzystwo starszych panów.

Wśród nich znajdował się niejaki Wiktor Sentenac, cieszący się sławą egzotycznego podróżnika.

Opowiadaniami swemi bawił on gości i chociaż nie bardzo wierzyli jego przeżyciom, to jednak miewał on chętnych słuchaczy i zyskał nawet w kole swych kompanów przydomek:

Wielki Strzelec.

Przed kilku dniami zjawił się w tawernie przy ulicy św. Marcina mężczyzna w sile wieku nazwiskiem Blanchot i przedstawił się jako **były cowboy amerykański,** przyjaciel sławnego Toma Mixa, którego produkcje oglądać można w kinematografach.

Blanchot opowiadał jeszcze piękniej, niż Sentenas i zaćmił sławę dawnego bywalca szynkowni.

Czując upadek swej popularności, wpadł Sentenac w najgorszy humor i szukał sposobności, by sprowokować swego rywala.

Pewnego dnia, gdy Blanchot opowiadał przygody z pampasów amerykańskich, Sentenac uderzył pięścią w stół i zawołał:

— Nie słuchajcie tego kłamcy, wszystko, co mówi, jest nieprawdą, nigdy nie był on cowboyem i nie zna Ameryki.

Blanchot podrażniony w swej dumie opuścił lokal i zdawało się, iż nigdy już do niego nie powróci.

Jakież jednak było zdziwienie gości, gdy nazajutrz zjawił się on w pełnym kostjumie cowboya, nie mówiąc słowa zbliżył się do swego wroga i **wyciągnawszy rewolwer z za pasa, strzelił do niego trzykrotnie kładąc go na miejscu trupem.**

Po dokonaniu tej zbrodni Blanchot wybiegł na ulicę i teraz pokazało się, iż znał sztuki cowboy'a.

Wskoczył do pędzącego automobilu, zepchnął zeń szofera i z szaloną chyżością zniknął w ulicach. Po kilku dopiero dniach odkryła go policja w jednej z knajp podmiejskich.

Leżał pijany pod stołem i użalał się na swą dolę.

Bokserski match

dwojga dziewcząt o ukochanego mężczyznę.

O niezwykłym zaiste matchu bokserskim, który rozegrał się w Londynie, donoszą dzienniki angielskie.

Dwie młode, 20-to letnie dziewczyny postanowiły siłą swych pięści rozstrzygnąć walkę o mężczyznę, którego obie kochały, a który się nie mógł zdecydować na żadną z nich.

Rywalki nie widząc wyjścia z tej sytuacji, postanowiły rozstrzygnąć walkę na pięści. Wybrano w tym celu sędziego i dwuch sekundantów. Obie zakochane damy trenowały się przez szereg dni pod kierownictwem rutynowanego nauczyciela boksu, a następnie wystąpiły do walki w ciężkich bokserskich rękawicach.

W czwartym rundzie jedna z walczących otrzymała tak silne uderzenie w szczękę, że wybuchnęła płaczem. Sędzia uznał ją tedy za zwyciężoną. — Tryumfatorka opuściła plac boju promienieiąca z ukochanym pod ramię.

Czy narzeczonemu należy gratulować tak energicznej i mocnej w pięści żony — to w każdym razie pytanie...

Francja — krajem masowych rozwodów.

Co 17 małżeństwo się rozwodzi.

Przed 40 laty więzy małżeńskie we Francji, zresztą tak, jak na całym świecie, były trwalsze i solidniejsze.

Rozwodzono się wprawdze już wówczas, bo np. na rok 1885, przypadło we Francji 4,123 rozwodów. Cyfra ta nie wytrzymuje jednakowoż porównania z obecnemi cyframi.

W ubiegłym roku we Francji rozwiodło się 21.053 małżeństw, co jednakowoż jeszcze nie stanowiło cyfry rekordowej.

Rekordowym pod względem rozwodów był rok 1921, kiedy żołnierze po powrocie z frontu i demobilizacji, zaczęli tworzyć nowe „cywilne" życie. Rozwiodło się wtedy przeszło 33.000 małżeństw francuskich.

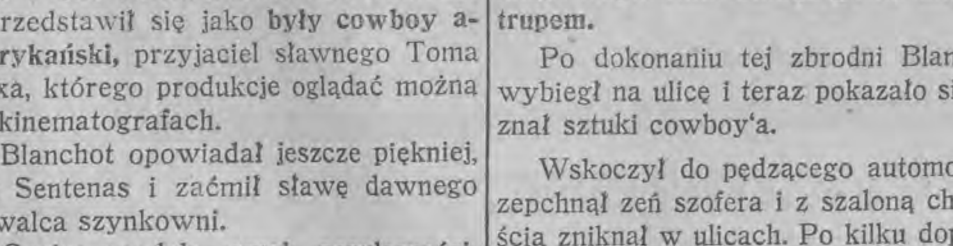
Od owego czasu liczba we Francji ieco się zmniejszyła, w każdym razie jednak, jest bardzo wysoką, zwłaszcza że zmniejszenie się ilości rozwodów zdaje się polegać na tem, że małżonkowie zaczynają lepiej żyć ze sobą, ale jest po prostu wypływem faktu, że coraz mniej ludzi we Francji wstępuje w związki małżeńskie.

W roku 1920 zawarto tam 623.869 małżeństw, a w roku 1924 statystyka wykazuje już tylko 344.923 ślubów, to też obecnie można stwierdzić, że co 17 **małżeństwo się rozwodzi.**

Interesującą byłaby statystyka, któraby pouczyła, czy osoby, które rozwiązały swoje małżeństwo, czują się szczęśliwszemi po odzyskaniu wolności, albo też w innem małżeństwie.

69

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Mimo pozorów pewneści siebie, które nadawał sobie Wiewióra, w głębi duszy żywił liczne wątpliwości. Świat przestępczy jest tak zmienny i rozmaity, tak dalece różny w swych przejawach, iż żaden detektyw zawodowy czy amatorski nie może budować teorji, które mogłyby starczyć za pewniki. Z historji kryminalistyki wiadomo, że najlepsi znawcy świata przestępczego dawali się często wyprowadzać w pole, jak małe naiwne dzieci. Z drugiej strony szczwane lisy — zbrodniarze o bogatem doświedczeniu popełniają niekiedy tak kapitalne głupstwa, których powstydziłby się każdy początkujący złodziejaszek.

Wiewióra zastanowił się głęboko. Jedyną nitką, po której mógł dojść do prawdy w obecnym stadjum poszukiwań Giovanny było opowiadanie służącej. Czy można opowiadaniu temu ślepo wierzyć? I tu przypomniało mu się słynne doświadczenie profesora Liszta, podczas wykładu którego na uniwersytecie, naraz zapanowały na sali egipskie ciemności. Jakiś rumor, krzyk rozpaczliwy, szamotanie się... Wreszcie ktoś zapalił zapałkę. Przy słabem światełku obecni studenci dojrzeli jakieś skłębione postacie przy katedrze profesora... Gdy po chwili znów zapłonęło światło, profesor zwrócił się do studentów z całą powagą i oświadczył im, iż uczyniono nań napad. Chce tedy przesłuchać obecnych jako świadków. Badanie w bocznym gabinecie trwało czas dłuższy, aż wreszcie profesor oświadczył zdumionym słuchaczom

— Chciałem właśnie wygłosić wykład o tym, że zeznania świadków mają często bardzo małe znaczenie, gdyż podlegają oni halucynacjom i iluzjom. Oto cały „napad" na mnie był zainicjowany umyślnie, jako tumult i zamieszanie. Cóż jednak okazało się? Wielu świadków z pośród panów zeznało mi, że widzieli jakieś podejrzane postacie na sali przed wykładem, a nawet opisywali mi ich wygląd. Niektórzy twierdzili, że widzieli na sekundę przed zgaśnięciem światła, że otwierały się drzwi wejściowe i na salę wskoczył mężczyzna w masce. Nie podejrzewam nikogo o świadomy fałsz. Świadkowie, szczególnie wtedy, gdy nerwy ich są podniecone i poruszone, widzą rzeczy, których wcale nie było.

— Jeśli podobne doświadczenie mogło się udać wśród kulturalnego i wykształconego elementu studenckiego, ile prawdy może być w opowiadaniu pokojówki, dziewczyny dobrej, lecz prostej i wystraszonej? — myślał Wiewióra. A może zwrócić się o interwencję do policji? Może fachowcy lepiej poznają się na sprawie? Jest to jednak ryzykowne. Zaaresztują z pewnością Hardta, a jego samego t. j. Wiewiórę, wezmą w obroty i będzie musiał podzielić się z policją całym dotychczasowym obrazem sprawy, która przecież na razie nie wypada na korzyść Giovanny...

— W każdym razie — zdecydował wreszcie wiewióra — trzeba wziąć się energicznie do akcji. A oto mam dobre myśli...

(d. c. n.)

Francuz płaci największe podatki.

Paryż, 25 sierpnia.

„Petit Parisien" donosi z Nowego Jorku, że były komisarz amerykański w Nadrenji, Pierpont Noyes, po powrocie z Europy oświadczył, iż należy lojalnie przyznać, że Francja czyni nadzwyczajne wysiłki i ponosi wielkie ofiary w celu odbudowy swoich finansów.

Fiskalny wysiłek Francji jest, zdaniem Noyesa, naogół nieznany zagranicą. Francuz, zarabiający rocznie 500 dolarów, płaci wyższy podatek dochodowy, niż amerykanin, zarabiający 10 tysięcy dolarów.

Wreszcie przypomina Noyes, że sprawozdanie Dawesa stwierdziło niemożliwość w obecnych warunkach ekonomicznych spłacania sum równych całej sumie długu francuskiego, zaciągniętego w Anglji i Stanach Zjednoczonych.

Nowe formalności przy emigracji do Ameryki.

Warszawa, 26 sierpnia.

Departament stanu w Waszyngtonie ogłosił, że odtąd żadne podanie o paszporty od krewnych, czy znajomych lub urodzonych w Stanach Zjednoczonych, nie będą przyjmowane przez departament, tylko przez właściwe konsulaty amerykańskie zagranicą.

Wobec tego wszystkie osoby, chcące jechać do Ameryki, a które otrzymają od krewnych zawiadomienie o poczynieniu przez nich starań o paszporty, winny zgłaszać się osobiście do konsulatu amerykańskiego w Warszawie z dokumentami i tu złożyć podania.

Lotnicy japońscy w Moskwie.

Moskwa, 26 sierpnia.

Rząd rosyjski wydał na cześć przybyłych do Moskwy lotników japońskich wielki bankiet.

Lotników powitał Cziczerin, zaznaczając, że lotnicy są pierwszymi zwiastunami dobrych stosunków rosyjsko-japońskich.

Japonja wskazała inynm narodom azjatyckim drogę do Moskwy celem wzajemnego porozumienia i współżycia. Życzeniem Rosji sowieckiej jest utrzymać nadal przyjazne stosunki z Japonją. Ambasador japoński w języku rosyjskim dziękował Cziczerinowi za przyjęcie.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

N. York, 26 sierpnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 24.000, wewnątrz kraju 21.000, do Anglji 3.000, na kontynent 4.000, loco 23.05, październik 22.79—81, grudzień 23.02—03, styczeń 22.53—54, marzec 22.82—82, kwiecień 23.98—98, maj 23.12—14, lipiec 23.01—02, wrzesień 22.55—55.

N. Orlean, 26 sierpnia.

Loco 22.31, styczeń 22.46, marzec 22.68, maj 22.79, październik 22.20, grudzień 22.41.

Brema, 26 sierpnia.

Loco 26.60.

Liverpool, 26 sierpnia.

Otwarcie. Styczeń 12.20, marzec 12.26, październik 12.25.

GIEŁDA PARYSKA.

Londyn 104.10
N. York 21.436
Belgja 96.68

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.





Sport spółczesnej kobiety.

Trening — to potęga.

Nasi piłkarze mają system gry zbyt prymitywny i pod tym względem stoją daleko w tyle poza swymi towarzyszami zagranicznymi.

Powracając do prac trenerów w naszych klubach sportowych nad przygotowaniem tak niezbędnego narybku wypada z naciskiem podkreślić, że prace te są zbyt jednostronne. Pomijamy tu zupełny brak pracy nad graczami starymi, którzy w swej błędnej zarozumiałości nie chcą z wskazówek trenera wprost korzystać, albo, co najgorsze, nie pojmując i nie uznając wartości systematycznego treningu nazywają go utratą sił fizycznych, które im są do następnych zawodów potrzebne. Rzecz zrozumiała, że nie ma nic błędniejszego, graniczącego z absurdem nad podobne twierdzenie.

Przykładów można by tu przytoczyć bez liku. I taką też jest gra tych „mistrzów": jest ona bez postępu i techniki, a już wprost ośmiesza niektóre nasze gwiazdy brak stoppingu, tej podstawy do obcowania z piłką na boisku. Nic też dziwnego, że tak prymitywny sposób i system gry tych graczy, pozbawia sił i wyczerpuje nerwy, a rezultaty ich gry zwłaszcza w spotkaniach z drużynami technicznie wykończonymi, da się tylko określić wyrazem „biedne".

Te i wiele innych powodów ograniczają pracę trenerów wyłącznie do garnącej się ochoczo do udoskonalenia sportowego młodzieży. — I może lepiej, że tak się dzieje. Bowiem młodego, początkującego sportowca, który ceni pracę trenera, poddając się bezapelacyjnie jego wskazówkom, można wszelkich zasad gruntownie nauczyć. To też w Łodzi mamy już bardzo obfite plony pracy trenerów w postaci młodych, pierwszorzędnych graczy. Ma ich Ł. K. S., którym na wet kapitan związkowy powierzył obronę honoru barw Łodzi i nie zawiódł się. Mają ich i „Turyści", choć nie w tak znaczenj liczbie i nie tak doskonałych.

W takich warunkach wymienione powyżej kluby nie potrzebują się już obawiać o swoją przyszłość, a z nimi Łódź o swoją przyszłą reprezentację, gdyż o ile pomiędzy narybkiem obu klubów są gwiazdy footbalowe, to po przejściu tak gruntownej szkoły staną się one z czasem prawdziwemi gwiazdami, różniącemi się znacznie od obecnych zarozumiałych samouków. Widzi się to już zresztą w różnicy samej gry tych drużyn, które uzupełniają młodymi utalentowanymi graczami swoje szeregi.

Smutne światło na charakter niektórych naszych graczy rzuca ich zachowanie się w stosunku do swych młodszych a co najważniejsze lepszych kolegów. Bo oto pierwsi, widząc w młodych adeptach poważną konkurencję, równającą się z utratą miejsca w I lub II drużynie danego klubu, uciekają się nierzadko do środków ze sportem nie mających nic wspólnego i zasługujących na jaknajostrzejsze napiętnowanie.

Dzieje się to zazwyczaj i kosztem wartości gry drużyny i wytwarzaniem niesnasek oraz podkopywaniem autorytetu kierownictwa.

Fakt taki miał niedawno miejsce w jednym z naszych klubów. Rzecz miała następujący przebieg: Kierownictwo klubu wstawiło po raz pierwszy do I-ej drużyny młodego, bardzo dobrego gracza, który nawiasem mówiąc, może grać na wszystkich pozycjach, po uzyskaniu, z biegiem lat, niezbędnych sił fizycznych, może się stać najlepszym graczem w Polsce.

Na tego właśnie gracza, który miał być wstawiony w miejsce starszego, ale bezwartościowego „kopacza". urządzono formalny spisek, przeprowadzając co najgorsze, wbrew woli kierownictwa klubu i kosztem drużyny swoją wolę. Rzecz zrozumiała, że jednostce ine powiodłoby się przeprowadzenie czegoś podobnego. Ale od czegóż są godni siebie koledzy. Otóż do spisku „kopaczy" wciągnął jeszcze dwóch, podobnie jak on miłujących sport i barwy swego klubu i wobec takiego dictum po długotrwałych prośbach i groźbach, gracz lepszy i mający przed sobą przyszłość poszedł na widownię, a bezwartościowy, ale posiadający silne „plecy", poszedł grać...

Że w takich warunkach praca w klubie jest nie tylko bardzo trudna, ale nie może wydać oczekiwanych rezultatów, niema dwóch zdań.

Podobne „familijne" i terorystyczne przeprowadzanie swego widzimisię przez jednostki godzi aż nadto widocznie w podwaliny klubu. Na marne pójdzie praca trenera, jeżeli wyszkoleni przezeń młodzi gracze nie będą mieli dostępu i możności do wykazania swych zdolności.

To też zbytecznem będzie podkreślać, że w takich warunkach, żadna żelazna miotła nie byłaby za twardą i dla uzdrowienia tak anormalnych stosunków choćby kosztem większych strat musi ona być bezwzględnie stosowaną.

W przeciwnym bowiem razie, w najbardziej decydującym momencie w chwili przeprowadzania najidealniejszych planów ludzi pracujących dla dobra sportu „familijne" ambicje mogą wywołać dalekonośną w skutkach katastrofę.

Fr. Romanek

Czeski rekord w rzucie oszczepem.

Na zawodach lekkoatletycznych w Pradze zawodnik Brunna (Slavia), pobił rekord czechosłowacki w rzucie oszczepem, osiągając wynik 60 m. 64 cm.

Zwycięski pochód boksu.

Sport ten ma wielkie dane, by rozwinąć się na naszym gruncie.

Człowiek pierwotny, nim w umyśle jego zaświtała myśl użycia dla obrony przedmiotów martwych i nim okazał się zdolnym sporządzić je sobie — pięścią jedynie się bronił.

Była ona dla niego tym, czem dziś pazury dla zwierzęcia.

I u nas w ludziach kultury tkwi, acz kolwiek nieco uśpiony, instynkt zdania się na naszą pięść w razie potrzeby...

Straciliśmy jedynie z powodu nieużywania, **zdolność należytego jej wyzyskiwania dla celów obrony.**

Mimo to instynkt ten u nas drzemie. Ćwiczenia w biegach lub skokach miały pierwotnie na celu utrwalenie wytrzymałości w ucieczce, zaś przez zapasy atletyczne przygotowano się do przezwyciężenia przeciwnika.

Natomiast walką, bez użycia broni lub jakiegokolwiek narzędzia obronnego był boks i zapasy atletyczne.

Dlatego też zrozumiemy, że walka na pięści odgrywała w ćwiczeniach cielesnych wszystkich narodów wybitną rolę.

Do rozwoju sportu bokserskiego przyczynił się głównie naród angielski, i ten dzierży dotychczas prym w swych rękach w pełnym tego słowa znaczeniu.

Zatem pierwszą ojczyzną boksu stała się Anglja.

Zainteresowanie się tym sportem zrośnie szybko i w krótkim czasie staje się jednym z najbardziej umiłowanym.

Dziś odgrywa boks pierwszorzędną rolę w życiu brytyjczyków i nie mały wywiera wpływ na ich charakter.

W armji, jak w marynarce ceni się boks, jako sport i jako czynnik, przyczyniający się do wytworzenia w żołnierzu siły, energji i świadomości swej nienaruszalnej jaźni.

Z Anglji przedostaje się do Niemiec, Belgji i rozgałęzia się po całym kontynencie.

Liczne rzesze sportowców nawet obecnie niewiele wiedzą, jakie korzyści przynosi nam boks.

Ogólnie panuje mniemanie, że boksowanie jest tylko operowaniem wokoło siebie pięściami, a to w celu uszkodzenia ciała lub też pokaleczenia przeciwnika.

W istocie boks jest nietylko jednym z najzdrowszych, ale i najbardziej rycerskich sportów.

Boksowanie jest najruchliwszą działalnością sportową, ponieważ przez nie wyrabia się nietylko umokulatura całego ciała, lecz wspiera również rozwój i sprawne funkcjonowanie organów wewnętrznych.

Przedewszystkiem jednak przyczynia się do wytworzenia zalet duchowych, jak pewności siebie, przytomności umysłu, oraz szybkiej decyzji.

Przy boksowaniu sportowym nie może nigdy zdarzyć się jakiś nieszczęśliwy wypadek, albowiem uderzenia, trafiające dobrze trenowanego boksera, są zupełnie nieszkodliwe, a obezwładnia go tylko przy uderzeniu w pewne centra nerwów.

W każdym razie obezwładnienie przeciwnika, przy pomocy pięści, wyglądające napozór niebezpiecznie nie przynosi zdrowiu żadnej szkody.

Nietylko te właściwości są przyczyną, że sport bokserski stał się popularnym lecz przedewszystkiem okoliczność iż nie wymaga drogich przyrządów, specjalnych trenerów, lecz daje się uprawiać wszędzie i o każdym czasie.

B. Gr-an.

Łódź—Warszawa.

Definitywne ustalenie drużyny łódzkiej.

Jak się „Express" dowiaduje skład reprezentacji Łodzi przeciwko Warszawie został definitywnie ustalony i przed stawia się, jak następuje:

Pilc (Ł. T. S. G.), Ol. Kubik (Turyści), Karaś (W. K. S.), Frydman (Turyści), Wieliszek (Ł. T. S. G.), Wolfangel (Ł. T. S. G.), St. Kubik (Tur.), Herbstreich (Ł. T. S. G.), Hoffman (Union), Fiszer (Ł. T. S. G.), Hermans (Turyści).

Kapitanem reprezentacji wybrany został Kubik St.

Rezerwę stanowią: Lipski (Hakoah), Bersz (Union), Hinc (Turyści), Podlaski (G. M. S.).

Natomiast Warszawa wystąpi w zespole:

Akkimow (Legja), Czyżewski (Pol.), Bułanow II (Pol.), Admirowicz (Leg.), Śliwa (Leg.), Szenajek, Tupalski (Pol.), Grabowski (Pol.), Łanko (Leg.), Luksemburg II (Warsz.), Krygier (Pol.).

Rezerwowi: Zoller (Korona) i Kaczanowski (Varsovia).

Nowy rekord Polski w pływaniu.

W dniu wczorajszym wobec specjalnej komisji P.Z.P., mistrz Polski, kapitan 2 pułku saperów, Kuncewicz (W.K. W.), ustanowił nowy rekord Polski w pływaniu, uzyskując czas 1 m. 16.4 sek. t. j. o 0.4 sek. lepszy od dotychczasowego.